

Numer  
pojedynczy 18 ct.

# ISKRA

Numer  
pojedynczy 18 ct.

Czasopismo dla wszystkich, illustrowane.

Lwów, dnia 12. Lipca 1890 r.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą na przemian, każde po dwa razy na miesiąc, w soboty — razem cztery, lub pięć razy miesięcznie. Prenumerata na obydwa pisma wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W poznańskim i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumerate i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: do Administracji „Gonca“ i „Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23. Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi w listach rekomendowanych. Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

## Zagmatwana sprawa...



- Mój mężulku, dlaczego to się nazywają „miodowe miesiące“... Przecież pszczoły...
- Ale, moja droga, tu nie o pszczoły chodzi, tylko o miód...
- No, dobrze, jednak pszczoły miód robią...
- Dla innych...
- A któż dla nas ten miód zrobił?...

## Od Redakcji i Administracji.

Dwie obecnie drukujące się powieści ukończone zostaną wkrótce. — Rozpoczęliśmy rok nowy naszego wydawnictwa — chwala Bogu: **trzynasty**. Po ukończeniu się tych powieści, rozpoczęliśmy nowe natychmiast, urozmaicając treść literacką i ilustracyjną „Gońca“ i „Iskry“ ku ogólnemu pożytkowi i zadowoleniu naszych czytelników. Szumnych zapowiedzi nie piszemy, bo szkoda na to miejsca — znamy się dobrze, a co raz więcej zwiększająca się liczba czytelników i prenumeratorów, wkłada na nas obowiązek służenia dobru publicznemu gorliwie i nieczwie, przenosząc interesa narodu polskiego po nad wszystko...

Szanownych pp. abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy usilnie o odnowienie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zaległości takie są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe i po prostu krzywdę jego interesom wyrządzają. Zwracamy też bliższą uwagę pp. prenumeratorów w Ameryce zamieszkałych i prosimy ich o odsyłanie zaległej prenumeraty, bo osobna z nimi korespondencja jest kosztowna.

Wszelkie pieniężne należności przesyłać należy w liście rekomendowanym, lub przekażem pocztowym: **Do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie ul. Kraszewskiego liczba 23.**

## Po uroczystości.

Notowanie wszelkich szczegółów obchodu uroczystości pogrzebowej Mickiewicza w dniu 4. lipca w Krakowie, nie należy do pisma niecodziennego, którego redakcję i prowadzenie, my przynajmniej, w ten sposób pojmujemy, że uważamy za kompletnie niewłaściwe i bezpożyteczne kronikarskie powtarzanie tego, co pisma codzienne napisały już przedtem i spełniły z całą gorliwością swój publicystyczny obowiązek. Do tego więc, cośmy w poprzednim numerze „Gońca“ umieszczając portret Mickiewicza napisali, uważamy sobie za obowiązek dorzucić jeszcze to, co następuje:

Przedewszystkiem stwierdzić musimy fakt, że cała uroczystość odbywająca się w ogromnych ramach i bardzo rzadko zdarzających się w świecie rozmiarach, robiła tak imponujące i powszechne wrażenie, że nawet, kilku rosjan, znajdujących się podczas tej uroczystości w Krakowie, porwała za sobą — tylko nie wiemy, czy ich podniosła do góry, czy przygniotła do ziemi... Kolosalny orszak pogrzebowy opierający się czołem o kościół Marjacki wówczas, gdy o jakie dwa kilometry stał jeszcze w miejscu karawan zaprzężony w sześć karych koni, które z powodu gorąca i długiego stania, zaledwie utrzymać było można — orszak nad wyraz barwny, lśniący, z lasem najróżnorodniejszych sztandarów, chorągwi, tysiący wieńców, posuwający się wśród zapalonych miejskich latarni i umyślnie postawionych a buchających ogniem słupów, odgłos muzyk i chórów śpiewających, jęk dzwonów wszystkich kościołów krakowskich nad którymi panował poważny głot Zygmunta, wszystko to razem wzięte robiło wrażenie, jakiegoś wielkiego dziejowego święta, które możeby najlepiej nazwać pogrzebowem weselem...

Uroczystość cała dnia 4. lipca odbyła się w największym porządku. Zjazd ze wszystkich dzielnic Polski był bardzo wielki — przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób, najwięcej z Galicji, z Kongresówki i z całego zaboru rosyjskiego — z Poznańskiego, ze Szląska i z Prus zachodnich nie było wiele osób.

Z pięciu wypowiedzianych mów, z których jedna księdza Chotkowskiego w ko-

ściele, z ambony, a więc rodzaj kazania — najlepszą i pełną prawdziwie głębszych myśli. była mowa marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego wypowiedziana przy karawanie, gdy zwłoki Mickiewicza na nim spoczęły. Mowa poety Asnyka, niestety, była bardzo słabą, zaś hr. Stanisław Tarnowski profesor uniwersytetu, pomimo swej krasomówczości, zamknął się w dość banalnych ogólnikach. Co do mowy akademika p. Lewickiego, który przemawiał w imieniu młodzieży, musimy zwrócić uwagę panu Lew., że tego rodzaju popisy i gatunek jakiejś propagandy są, najłagodniej się wyrażając, niestosowne dla podobnego rodzaju uroczystości, jaką było składanie zwłok wielkiego poety w grobowcach królów polskich...

Deputacji najrozmaitszych stowarzyszeń z wieńcami i sztandarami, było na pogrzebie Mickiewicza do sześciuset. Wieńców z kwiatów, żelaza, srebra, złota i drzewa złożono kilka tysięcy. Straż ognio-wa, o ile to być mogło, zjechała się w bluszczących mundurach z całej Galicji i stanowiła w pierwszym rzędzie straż honorową, która tworzyła łańcuch pierwszy odgradzający kolosalny orszak pogrzebowy od stu tysięcznego tłumu uczestniczącej w pogrzebie publiczności. Oprócz tej straży była druga straż honorowa, złożona z obywateli i młodzieży krakowskiej. Obydwie straże utrzymywały wzorowy porządek, chociaż w niektórych węższych ulicach, jak naprzykład w Sławkowskiej i Grodzkiej, potrzeba było wyteżenia wszystkich sił i przytomności umysłu, aby orszak pogrzebowy nie był przerwany.

Domy na ulicach przez które posuwał się orszak pogrzebowy silnie były dekorowane dywanami, chorągwiami o barwach narodowych i transparentami, a wieczorem zajaśniała w całym mieście iluminacja

Oprócz kilkuset deputacji, o których wyżej wspomnieliśmy, przybyli na pogrzeb posłowie sejmu krajowego i do rady państwa wśród których postępował także namiestnik nasz Kazimierz hr. Badeni. Całuny od trumny nieśli naprzemian różni na wybitnem stanowisku znajdujący się mężowie, a więc Paweł Popiel, Henryk Sienkiewicz, Jan Matejko, Apolinary Jaworski, prezes koła polskiego w radzie państwa i t. d. Obydwa uniwersytety: krakowski i lwowski reprezentowane były przez grona profesorów i rektorów przybrani w historyczne togi, birety i powłóczyste szaty.

Zanim karawan ruszył z miejsca, chóry lwowskiej opery pod dyrekcją p. Jareckiego, odśpiewały ślicznie odpowiednie pieśni, na placu zaś Marjackim, gdy karawan się zbliżył, wielkie chóry krakowskiego towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem p. Barabasa, śpiewały rodzaj marsza pogrzebowego kompozycji p. Żeleńskiego, kompozycji dość banalnej...

Z domu żałoby przewodził kondukt na czele pięciuset księży arcybiskup Isakowicz, od kościoła Fanny Marji objął celebrę arcybiskup Morawski, zaś przed katedralnym kościołem na Wawelu przyjął zwłoki kardynał książę biskup Dunajewski.

Przez trzy dni, a więc przez czwartek, piątek i sobotę odbywały się uroczyste przedstawienia w teatrze krakowskim, którego sala odpowiednio i ślicznie udekorowana była. Miejsca, co do jednego były rozchwyte.

Krakowskie koło literackie w przeddzień pogrzebu wydało raut dla dziennikarzy i literatów zamiejscowych, na który

jednak, niewiele przyszło osób; w piątek zaś po pogrzebie wieczorem dawano bankiet składkowy, ale i ten nie miał wielkiego powodzenia, bo nie było na to czasu a po skończonych uroczystościach szybko się rzesza literacka rozjeżdżać zaczęła.

Restauratorowie i właściciele hotelów uważali sobie za obowiązek, tak podwyższać ceny, że niektórzy z nich a puszczała się poprostu zdzierstwa. Cukiernie kawiarnie, właściciele handłów korzennych i delikatesów, jak naprzykład znana powszechnie firma Hawełki cen wcale nie podwyższali i w sposób godny publicznego uznania obsługiwali cisnącą się publiczność uczeni pracując i rzeczywiście, w pocie czoła, na zarobek, który im się słusznie należał.

We Lwowie w piątek, podczas pogrzebu, odbyły się nabożeństwa żałobne we wszystkich świątyniach, domy dekorowano, wieczorem miasto było iluminowane a w sali ratuszowej staraniem wydziału koła literacko-artystycznego odbył się publiczny wieczór muzykalno-deklamacyjny.

Na prowincji we wszystkich miastach i miasteczkach — wszędzie święcono uroczyste składania zwłok Mickiewicza na Wawelu.

Dzienniki francuskie, niemieckie, angielskie, rosyjskie i, w ogóle, zagraniczne zamieściły bardzo obszernie sprawozdania z pogrzebowej uroczystości w Krakowie, a wiele z nich bardzo sympatyczne artykuły dla narodu polskiego.

## Z kwiatka na kwiatek...

— Skandaliczna śmierć Wisnowskiej.

Do tego, co pisma codzienne doniosły o zabójstwie aktorki warszawskiej, a skąpo i ogólnikowo bardzo doniosły, dodać możemy następujące szczegóły: Prowadzenie się Wisnowskiej od dłuższego czasu było skandaliczne i obmierzłe. Wyłącznie wśród moskali była heterą; odzywała się też głośno o usunięciu się rządu od polskich teatrów w Warszawie i. że nauczy się po rosyjsku i będzie grała w rosyjskim teatrze. W ostatnich czasach wyuzdanie tej kobiety doszło do ostatecznych granic. W mieszkaniu swoim na ulicy Złotej używała środków dekoracyjnych dla drażnienia odwiedzających ją mężczyzn i przynęty — jeden n. p. pokój miała urządzonej po chińsku, w którym cały dzień paliły się przyćmione lampy. Rozrzutną była straszliwie, ale rzucała nie swoje, lecz cudze pieniądze. Opium zażywała często, a nawet morfinowała się. Pokój, w którym miała miejsce katastrofa, najęty, umeblowany i urządzonej był przez porucznika Bartenjewa. W ten dzień do tego pokoju przyszli oboje o godzinie 6-tej wieczorem, a o 4-tej z rana nastąpił wiadomy fakt poprzedzony libacją — znalezione, bowiem, resztki szampańskiego wina, porteru, likierów, cukrów itp. Znajdowały się też wymioty na podłodze. Wisnowska zażyła silną dawkę opium, czy jednak, aby się otruć, na pewne niewiadomo. Przypuszczają, że pijany huzar, którego drażniła Wisnowska, w przystępie namiętnościowego obłędu strzelił do niej z rewolweru i zabił. Wisnowska za pięć miesięcy miała zostać matką.

Zanim po katastrofie nadeszła policja, sędzia śledczy i prokurator, udało się pobliskiemu fotografowi dostać do owego pokoju i zrobić zdjęcie dokładne. Wisnowska leży na szeslongu, w samej koszuli, a na bosych nogach lekkie pantofelki.

Prezes rządowych warszawskich teatrów generał Palczyn, udał się do arcybiskupa Popiela, aby polecił, iżby duchowieństwo znajdowało się na pogrzebie Wisnowskiej, gdyż, jak starał się przekonać, nie była samobójczynią, lecz zabitą została. Wszelkie, jednak, w tym kierunku starania, nie odniosły żadnego skutku, nawet presja ze strony Hurki nie pomogła. Był zamiar, aby ją chował pop prawosławny, ale Hurko nie zgodził się na to —

w ostatniej zaś chwili udawano się do ewangelickich i kalwińskich pastorów — ci, jednak wręcz odmówili. Wisnowska pozostawiła, między innymi, list do Palicyna, w którym napisała: „przepraszam, że nie mogłam dotrzymać obietnicy... Śmierć Wisnowskiej nie wzbudziła najmniejszego współczucia — przeciwnie, pogardę Wykluczonem jest wszelkie przypuszczenie jakichkolwiek nieszczęśliwych kolizyj miłosnych, co raz bardziej nabiera prawdy fakt, że pijaną i rozstrojoną heterę, zabił pijany, oszołomiony i rozbestwiony huzar, który, zresztą, jest obecnie zdrów i wcale nie myśli umierać. Wisnowska, szczególnie w ostatnich czasach rozbestwione prowadziła życie na wszystkie strony. Widziano ją w towarzystwie oficerów huzarskich po miejscach publicznych i spacerach. Palicyn był z nią także w najbliższych stosunkach... Jedni mówią, że śmierć była skutkiem obłędu, wstydu i upokorzenia, którego doznawała na każdym kroku — drudzy twierdzą, że się po prostu przerażowała, że chciała zrobić sobie reklamę, wzbudzić współczucie i pozyskać sobie napowrót Palicyna, który ją podobno opuszczać zaczął dla jakiejś innej hetery..

Prześlizgnie gospodarują moskale w warszawskich teatrach!..

### = Piwo..

Najwięcej piwa, jeśli nie piją, to wyrabiają Niemcy, bo przeszło 47 milionów hektolitrow — czyli 100 litrów na głowę każdej ludzkiej istoty w granicach cesarstwa. — Drugie miejsce zajmuje Anglja, która jednakże znaczną część swych porterów przesyła Niemcom (46 milionów hektolitrow); na trzecim miejscu stoi Ameryka około 40 milionów. — W mięszanej bardzo pod względem narodowości Austrii wyrabiają tylko 13 milionów hektolitrow, w Belgji 10, we Francji 8 milionów hektolitrow. Możeby się który ze statystyków polskich zajął i ogłosił, ile polacy wypijają piwa i, czy więcej przez polskie gardła przechodzi piwa, czy gorzałki?

= Ile jest zwierząt na świecie? Wcale ważna kwestja..

Niedawno obliczono ilość koni i zwierząt domowych na całej kuli ziemskiej. Obliczenia te wykazują, iż około 230 milionów była rogatego, 450 milionów baranów, 100 milionów świń i 60 milionów koni żyje obecnie na kuli ziemskiej. Największa ilość baranów, 100 milionów sztuk przypada na Australję; najwięcej była rogatego, 50 milionów sztuk, posiadają Stany Zjednoczone północnej Ameryki; w Rosji jest najwięcej koni: 20 milionów sztuk, a w Niemczech 50 milionów świń. Szkoda, że nie obliczono, ile też jest osłów na świecie — to także domowe zwierze..

## Złowroga piękność.

Przekład z angielskiego E. H.

przez autorkę „Miłość jego życia“.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 65 „Gońca“).

### ROZDZIAŁ XXXV.

#### Ręka w rękę.

Pani Merville, otulona gestą zasłoną, w długim płaszczku, osłaniającym zupełnie kształty figury, stawiała się u drzwi domu, gdzie mieszkał pan de Lasaulx i zapytała o hrabiego.

Widocznie oczekiwano na nią, ponieważ służący wprowadził ją natychmiast do elegancko urządzonego bawialnego pokoju i podając krzesło rzekł, że pan wnet nadejdzie.

Upłynęło zaledwie dziesięć minut, gdy drzwi znajdujące się naprzeciw tych, przez które weszła, otworzyły się i ukazał się piękny, wysoki mężczyzna, z włosami i wąsem złocistego koloru i ciemno niebieskimi oczami, — z twarzą pełną wyrazu i tak niepospolitą, że gdy się ją raz widziało, niepo-

dobna było zapomnieć o niej; — zdziwiona francuzka poznała Dave Devereux'go. Podniosła się zaniepokojona, ruchem instynktowym nasuwając sobie na twarz zasłonę.

— Przepraszam, — rzekła szybko, zaszła tu jakaś pomyłka; — dano mi niedokładną wskazówkę, stokrotnie przepraszam.

— Zapewniam panią, — rzekł Devereux, witając ją głębokim ukłonem i widocznie bynajmniej nie zmieszany, — że tu żadnej nie ma omyłki. Pani pozwoli, — rzekł idąc ku drzwiom, przez które weszła pani Merville i zamknawszy je spokojnie na klucz, wrócił do niej.

— Spodziewam się, że to panią nie zatrzyma, — rzekł, — lecz nie chcę, żeby nam kto przeszkodził. W sali gry pani Russel przyrzekłaś pani widzieć się dziś wieczorem z panem Lasaulx?

— Panie Devereux..

— Niech się pani nie lęka; jestem tym samym człowiekiem, który wówczas rozmawiał z panią.

— Mój panie, rzekła wyniośle pani de Merville — spodziewam się, że nie po to tu przyszedł, żebyś pan sobie pozwalał żartować ze mnie.

— Broń Boże! wieszuję sobie jednak, że nie we mnie nie przypomina pani hrabiego de Lasaulx.

— Pan jesteś hrabią Lasaulx? — powtórzała, — nie mogę sobie tego wyobrazić.

— Ale wątpić o tem nie może pani także.

— *Non, non monsieur.* Nie wątpię wcale, tylko jestem niezmiernie zdumioną. Głos pana nawet jest tak zupełnie odmienny.

— Ta zmiana głosu, — odrzekł Devereux — z większą mi przyszła trudnością, niż przebranie; a musiałem spotykać się z osobami znającymi mnie doskonale, z którymi widuję się codziennie. Z Esterą Ransome nie mówiłem od lat wielu, ale to kobieta, którą zwieść nie tak łatwo. A teraz — rzekł przysuwając sobie krzesło — zapyta mnie pani, być może: Jaki jest cel tego przebrania, tego szpiegowania Estery Ransome? Czego się o niej dowiedziałem i w jaki sposób?

— Wpadłem na myśl, że oboje pracujemy w jednakim celu. Spostrzegłem, że nazwisko Percivala Claremont'a nie było obcem pani. Wpadłem na domysł, że między panią i Percivalem musiał istnieć związek małżeński. Czy mi wolno zapytać — pani byłaś żoną Claremonta?

Ona spuściła głowę i z niezmiernem wzruszeniem rzekła: Tak mi Boże dopomóż, że to prawda!

Chwil kilka trwało zupełne milczenie. Devereux przerwał je pierwszy, wyciągając do niej rękę, gdy ona z wolna podniosła swą głowę.

— Czy chcesz pani, — rzekł, a głos jego dźwięczny drżał ze wzruszenia — podać mi dłoń swoją? Czy się pani zgodzi przede wszystkim uważać mnie za przyjaciela i o ile będzie można za swego obrońcę? Percival Claremont był mi więcej, niż bratem. Żona jego siostrą mi być powinna.

Ona próbowała mówić, ale się na to zdobyć nie mogła. W milczeniu podała mu rękę, a Devereux z uszanowaniem ją ucałował.

— A zatem, — rzekł Devereux — małżeństwo pani tajemnem być musiało?

— Tak jest; wzięliśmy ślub we Włoszech. Mieszkałam u krewnych w okolicach Rzymu. Ojciec mój, wicehrabia de Chatelard, pochodził ze starej szlachty. Wgnany z kraju

jako legitymista, umarł we Włoszech. Krewni źle się obchodzili ze mną, poznałam Percivala, który zaczął starać się o mnie, a ja go zbyt chętnie słuchałam. Powiedział mi, że ślub nasz musi pozostać czas jakiś w tajemnicy, inaczej wydziedziczy go ojciec, za to, że się ożenił bez jego pozwolenia. — Wierzyłam jego słowom. Uwiózł mnie nocną porą, a następnie dowiedziałam się, że zostawał w siódmach Estery Ransome i lękał się jej zazdrości. Nie dziwnego zatem, że mi o panu nie wspominał nigdy. Wkrótce po urodzeniu jedynego dziecięcia przekonałam się o jego zdradzie, lecz byłabym mu przebaczyć gotowa. Kochałam go z całej duszy. Wiem, że walczył przeciwko tej przemocy, której uległ nakoniec. Pewnego dnia opuścił mnie i uwiózł z sobą nasze dziecię. Wiedziałam, że powrócił do tej kobiety, lecz miejsce ich pobytu było mi nieznanem. Po dwóch cios ugodził we mnie; miesiące całe byłam między życiem i śmiercią, a gdy mi wróciły siły i mężstwo tak, iż mogłam coś przedsięwziąć, dowiedziałam się, że Percival Claremont zakończył życie, jako samobójca. O córce mojej nie mogłam żadnej powziąć wiadomości — mam w Bogu nadzieję, że umarła. Jakimże byłoby jej życie pod opieką Estery Ransome! — Ukryła twarz w dłonie, drżąc cała.

— Czy pani jest pewną — rzekł Devereux łagodnie, starając się uspokoić nieszczęśliwą kobietę, — że Percival oddał to dziecię Esterze Ransome?

— Sama nie wiem. Niekiedy błyska mi nadzieja, że tego nie uczynił. Ona nigdy o dziecku nie wspomina, a ja, szukając jej od lat tylu, dopiero niedawno wynalazłam ją tu w Londynie, wypadkowym sposobem.

— I pani także szukałaś Estery Ransome, — rzekł Devereux — by się zemścić?

— Nietylko w tym jednym celu, — odpowiedziała Ludwika Claremont, — lecz aby odkryć prawdę. Nie wierzę, że mój mąż z własnej poległ ręki.

— Wiem na pewno, że nie był samobójcą.

Pani Claremont zerwała się z krzesła, tłumiąc krzyk.

— Pan wie o tem? Więc to prawda! Powiedz mi pan wszystko — wszystko.

Silna dłoń dotknęła jej ramienia.

— Niech się pani uspokoi. Trzeba pamiętać, że pani dalej musi odgrywać swoją rolę, strzedz swojej i mojej tajemnicy. Czytaj pani!

Nie uważał jeszcze za stosowne odkrywać jej prawdę całą. Wyjął tylko z pugilaresu i podał jej ostatni list Percivala, do niego adresowany.

Wdowa ze łzami czytała pożółkłą kartkę, kilkakrotnie przyciskając ją do ust; lecz gdy skończyła, oddała list, wstała i rzekła ocierając oczy:

— Te słowa stanowią dowód, że Estera Ransome zamordowała go; jej ręka przecięła dni jego; ona powinna zapłacić głową za tę zbrodnię.

— Tak mi Boże dopomóż, iż ja to nie minie! — odrzekł Devereux. — Nad tem pracować będziemy odtąd oboje, dłoń w dłoni, aby oddać w ręce sprawiedliwości zbrodniarkę, która zabiła Percivala. Dotąd nie pani nie odkryłaś?

— Nie wcale. Nie śmiałam szukać papierów, lub innych dowodów, a do Fanny nie wiem nawet, jak się zbliżyć. Że jest współniczką zbrodni, to niezawodne. Trudniej z nią sobie poradzić, niż nawet z Esterą Ransome.

## Kto wie?...



— Co to jest?! Jezus Marja!...  
 — Cicho! nie bój się!... to straszdyło na wróble...  
 — Biedne ptaki!... Ale po cóż straszyć miłość u ludzi, która przecież szkody nie wyrządza nikomu?...  
 — Może dlatego, żeby ją bardzo ludzie nie dziobali!...

## Wiejskie powietrze.



— Służy mi wiejskie powietrze... Nie ma, jak żyć z bydłami!...  
 — Ja tego nie mogę powiedzieć mój mężu...

— Pani, lecz nie mnie. Na tę dziewczynę rachuję jedynie. Musiała pani zapewne spozstrzedz od razu jej słabą stronę, dla tego też mówię, że mnie łatwiej będzie z niej coś wydobyć, niż pani. Byłoby to coś szczerogólnego, gdyby mi się z nią nie powiodło. Zostań pani nadal przy swej terażniejszej roli.

Żona i przyjaciel Percivala Claremonta rozstali się o późnej godzinie, a hrabia de Lasaulx nie zjawił się u „Russelki“, jak mówili zwykle goście Estery; lecz następnej nocy przyszedł, przegrał grubą sumę do czarującej pani Merville, a Fanny dostała znowu pół suwerena i całus w dodatku.

Do pocałunku nie przywiązywała wartości, ale pieniądze dołączyła do swych zbiorów i uśmiechnęła się rozkosznie nad złe zdobytem bogactwem.

## ROZDZIAŁ XXXIV.

### Instrukcje przed wyjazdem.

Zbliżało się Boże Narodzenie, w tej porze roku musiała koniecznie nastąpić przerwa w wykonaniu planów Devereux'go. Do King's Royalu zaproszono na święta mnóstwo osób, wielu również ze stałych gości Mrs. Russell rozjeżdżało się w różne strony

W wigilię swego odjazdu na wieś, Devereux odchodząc szepnął Fanny:

— Ach moja śliczna! nie zobaczymy się aż za miesiąc. Wyjeżdżam do Paryża.

— *Monsieur est cruel*, odrzekła kobieta wstrząsając głową.

— Okrutnym jestem dla samego siebie, Fransiu. Czyż myślisz, żebym nie został, gdyby to odemnie zależało?

Pocałował ją, wsunął jej dwa suwereny w rękę i wybiegł spiesznie na ulicę.

Fanny nie byłaby pewnie poznała swego wielbiciela w pięknym mężczyźnie, który nazajutrz znajdował się w mieszkaniu hrabiego Lasaulx z Ludwiką Claremont, czyli panią Merville.

— Powrócimy do Londynu za miesiąc, mówił Devereux: — Jestem już z Fanny w takim stosunku, że mogę zacząć wydobywać z niej prawdę potrosze. A pani zapewne musiałaś wysledzić, gdzie Estera Ransome chowa prywatne papiery — jeśli ma co do ukrywania?

Pani Merville wstrząsnęła głową.

— Niema żadnego schowania w salonie, ani też w jadalnym pokoju, gdzieby podobne papiery ukryte być mogły. Jeżeli ma cokolwiek, to chyba w swojej sypialni.

— Nie szukałaś tam pani?

— Nie śmiałam. Zrobiłam za ledwie przegląd pobieżny.

— A zatem, skoro nadejdzie stosowna pora, — rzekł Devereux, — trzeba jej dać narkotyku i gdy ja będę zalecać się do Fanny, pani musi szukać; może nawet obie uspić wypadnie.

— Żałuję pana, — rzekła pani Claremont, nie ukrywając śmiechu, że jesteś zmuszonym romansować z taką, jak Fanny kobietą.

— Spodziewam się, że istotnie godzien jestem pożałowania; wstrętna to konieczność w rzeczy samej; lecz mam zawsze na myśli cel, do którego dążę, a to mi dodaje sił do wszystkiego. Pozwól mi pani jeszcze dotknąć bolesnego dla niej przedmiotu, — ze względu na panią zmuszony jestem do tego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## WARSZAWIANKA.

Promień słońca, zapach róży,  
 Szampańskiego wina pianka,  
 Dużo ciszy, trochę burzy...  
 Cóż to za cud? — warszawianka!

Miara nóżki — lilipucia,  
 Rękawiczek numer piąty,  
 Wyraz twarzy pełen uczucia,  
 A źrenice — jak dwa lonty...

Istnym kotkiem jest z figurki,  
 Tak się łąsi... tak przegina...  
 A że kotek ma pazurki —  
 Czyż to jego jest w tem wina?...

Słyną rzymskie malowidła  
 I florenckie statuetki;  
 Paryż słynie przez swe... sidła,  
 A Warszawa — przez kobiety!...

Ale bo też dziwne czary  
 Warszawiankom śle przyroda —  
 Nie ma brzydkiej, nie ma starej,  
 Każda śliczna, każda młoda!...

Przy tak trwałym wdzięków darze,  
 Bankrutować by powinni  
 Olejkarze, perukarze  
 I piękniectwa mistrze inni.

Jednak (jak najmocniej wierzę,  
 Iż chochlików są w tem psoty),  
 Zawsze oni w damskiej sferze  
 Mają dużo do roboty!...

Nikt się twierdzić nie ośmieli  
 (Prawdy, fałszu się nie zlekna).  
 By kto z twarzą, jak anieli  
 Mógł mieć duszę nie tak piękną!

I Warszawy przeto córka,  
 W pierwszej kobiet stoi linji,  
 A podejrzeń ciemna chmurka  
 Nie przesłania jej opinji.

Zapytaacie: czy pobożna?  
 Nieinaczej. Z okiem w górze  
 W kościołach ją widzieć można,  
 Kiedy śpiewa kto na chórze.

Czy rozumna? Któż zaprzeczy!  
 Wszakże wiedzą nawet w Busku,  
 Ze o każdej zgoła rzeczy  
 Biegłe mówi... po francusku.

Czy dla biednych miłosierna?  
 O tak! zawsze w karnawale,  
 Nawykniom serca wierna,  
 Dobroczynne zwiedza... bale.

Czy w marzeniu tonąc złotem  
 Dla arcyzmu ma uznanie?  
 Ach! wyborunie wiedzą o tem...  
 Włosi, szwedzi i hiszpanie.

Gdy jest matką, dzieciom może  
 Skąpi troski nadzwyczajnej!  
 Lecz od czegoż mocny Boże  
 Są mamzeli i frajlałny?

Czasem znowu, dla odmiany,  
 Z panem mężem jest w rozterce —  
 Lecz to pewnik przecież znany,  
 Że fantazje miewa seree...

Jednak twardej, jak szkło enoty  
 Nigdy myśl nie skusi błędna...  
 Zresztą, inne ma przymioty:  
 Jest oględna... jest oszczędna...

Jeśli wyda pokryjomu  
 Setkę rubli na klejnoty,  
 Na obiadach za to w domu,  
 Zaoszczędzi zaraz... złoty.

I tak wszystko w cudną całość  
 W tej istocie się jednoczy...  
 Kto zaś wątpić miałby śmiałość,  
 Niech jej, proszę, spojrzaj w oczy.

Tam gdzie płomień wieczny gości,  
 Barwy piekła, albo nieba,  
 Znajdzie wyrok niewinności  
 Wypisany, jak potrzeba...

I wykrzyknie całą siłą,  
 Gdy go przejmie wzrok niebianki.  
 „Jednak nie ma i nie było  
 Jak te nasze warszawianki!“

Wiktor Gomułicki.

## Kronika z tamtego świata.

XXXIX.

Moje chwilowe usunięcie i powody do tego. Co do mnie właściwie należy. Polityczne nie, haec, hoc *Kurjera Polskiego* z Milwaukee. Trochę szczegółów o nim. Dawniej a teraz. Co należy do emigracji polskiej w Ameryce, a co nie należy. Kilka bolesnych prawd. Stanowisko kraju rodzinnego, opinji publicznej w nim i obowiązków dla niego.

Usunięto mnie na jeden tydzień z mojego zwykłego stanowiska, bo po prostu dla gawędziarza z tamtego świata zabrakło miejsca z powodu tego, co się działo na tym świecie. Nie gniewałem się i nie gniewam o to. Do licznych cnót, bowiem, które niewątpliwie posiadam, należy zaliczyć i tę, że wolę myśleć, jak siedzieć przy biurku i pisać... Zresztą, uroczystość pochowania zwłok Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu, rozłamaby łamy mojej skromnej kroniki, której zadaniem jest więcej pisać o głupstwach ludzkich, aniżeli o rzeczach wielkich i świętych. Ot i dzisiaj, za ledwie przebrzmiały akordy wspaniałej uroczystości narodowej w Krakowie, a już przychodzi mi zapisać na tem miejscu objaw pewnego rodzaju aberacji polityczno-umysłowej, która, ni ztąd, ni z owąd nasiadła *Kurjerowi Polskiemu*, wychodząc w Ameryce, w mieście Milwaukee, w którym zamieszkuje do 40,000 polaków. Jest to jedyne codzienne pismo polskie, wychodzące w Ameryce — redaguje go

## Na spacerze.



— Proszę pani, śliczne różyczki!... Tak by pani były do twarzy... Pani tak piękna, jak różyczka... Proszę kupić!...

— Po cóż róża dla róży?...

-- Żeby były dwie róże — to będzie weselej..

wcale zrecznie p. Kruszka, a odznacza się tem, że jest spokojne, nie bryzga na ludzi błotem i stroni od gorszących skandalów. Wszystko to bardzo ładnie, ale raptem redakcji tego *Kurjera* zebrało się na wielką politykę... Dawniej, gdy były inne stosunki społeczne i polityczne, emigracja polska, koncentrująca się głównie we Francji, miała prawo, a nawet obowiązek zająć stanowisko polityczne, do pewnego nawet stopnia kierownicze z najrozmaitszych powodów, nad którymi tu rozwodzić się nie mam potrzeby — dziś warunki i okoliczności, wśród których żyjemy, tak dalece się zmieniły, że o tem mowy być nie może. Bardzo liczna emigracja polska w Ameryce, nie jest właściwie polityczną, a cała jej polityka zasadzać się powinna tylko na tem, aby wśród tamtejszych stosunków i naturalnego, zresztą, nacisku amerykanizmu, nie wynarodowiła się. W wielką politykę wdawać się nie powinna — a myślą opierać się musi o kraj rodzinny, choćby tylko cząsteczką z tej emigracji powróciła do niego kiedyś. Propagowanie jakichś idei, czy teorii politycznych i dawanie wskazówek, co my tu w kraju mamy robić, równie, jak tendencyjne krytykowanie tego, co się tu dzieje, najczęściej bez znajomości i rzucając z płytkością i lichym szowinizmem — jest donkiszoterją publicystyczną, najłagodniej się wyrażając... Owoż, ten *Kurjer Polski* z Milwaukee wyjechał obecnie z szeregiem artykułów zalecających nam jakąś zgodę z moskalami, jakies wyciąganie ręki, coś w rodzaju „złotych mostów“ pomiędzy Rosją, a Polską i tym podobnych elukubracyj zdawkowych, powyciąganych z zakurzonych szaf publicystycznych, elukubracyj, o których chyba jeszcze można na serjo mówić wśród dziewiczych stosunków polsko-amerykańskich polityków...

Przy tej sposobności *Kurjer Polski* z Milwaukee uważa za stosowne w sposób zaciekły i w wysokim stopniu niesprawiedliwy napadać na to, co się dzieje w Galicji. Ostatecznie, można mieć tam sobie rozmaite sympatje i antypatje polityczne — można nawet, zamiast perfum używać dziegieciu i dowodzić, że nie ma miłszego zapachu na kuli ziemskiej, ale, żeby w obecnych naszych stosunkach polityczno-na-

rodowych, nie widzieć i nie uznawać czynników i owoców dodatnich z obecnej polityki rządu austriackiego względem polaków dla dalej sięgających interesów społeczeństwa polskiego, a natomiast popychać w objęcia rządu i społeczeństwa moskiewskiego, które nas obdzierają ze skóry, przybijają do krzyża, na każdym kroku bluźnią naszym świętościom, nie uznając zasadniczych podstaw ogólnoludzkiej moralności — aby tak robić, na to trzeba być dziwnego autoramentu fanatykiem politycznym, albo krótko widzącym i dbającym tylko o swoje sadło filistrem, albo może człowiekiem złej wiary, lub nareszcie lekkomyślnym i płytkim publicystą, któremu się zdaje, że kierunki, polityczne w społeczeństwach można tak układać, jak zecer układa czcionki... Naturalnie, że, ani nam w głowie nie powstało na chwilę, aby redakcja *Kurjera Polskiego* z Milwaukee miała być przekupioną przez rząd rosyjski, lub jakichś tam moskali, jak twierdzą niektóre pisma polskie, wychodzące w Ameryce, a przedewszystkiem tygodnik *Wiarus* z Winony, bo to równie płytki zarzut, jak płytka jest polityka amerykańskiego *Kurjera*. Moskale dobrze wiedzą, że gadanina polityczna pism polskich, wychodzących w Ameryce, nie ma żadnego, a żadnego wpływu na kierunki opinji w kraju i na to żaden moskal jednego rubla nie da — zresztą, p. Derdowski, redaktor *Wiarusa* powinienby pamiętać o tem, że niedawno robiono go w Ameryce szpiegiem pruskim, chociaż nie było w tem, ani cienia prawdy — pocóż więc brać do ręki ten sam kij, który się czuło na własnych swoich plecach? Ale ta polityka rosyjsko-polska *Kurjera*, nie wiem z jakich powodów rozpoczęta na amerykańskiej ziemi, zasługuje, istotnie, na bezwarunkowe potępienie, a na obronę pod tym względem redakcji *Kurjera Polskiego* z Milwaukee, nie można przytoczyć, ani jednego argumentu... Im prędzej *Kurjer* wyprze się tego, co niebacznie zrobił, tem lepiej dla niego.. Może być, że jest tam jakaś garstka polaków w Ameryce, która wyznaje tego rodzaju polityczne aspiracje *Kurjera* — mogą jednak zapewnić ich sumiennie, że tu w kraju opinja publiczna poprostu od takich rzeczy

odwraca się tyłem, a są tacy i to bardzo wielu, którzy walą po prostu w łeb kamieniem... *Kurjer* i inne pisma polskie w Ameryce, wśród tamtejszej milionowej ludności polskiej — mają bardzo wiele do czynienia. Do nich najmniej należy wchodzić na katedry publicystyczne i dawać nam tu w kraju nauki polityczne... Nie wiele was tu wyszło z kraju takich, którzybyście mieli prawo do zajmowania stanowisk publicznych — jeżeli więc dziś życie, stosunki i okoliczności tam, wśród Polonji amerykańskiej, wprowadziły was na jakie takie stanowiska publiczne — pracujciez na nich uczciwie, wedle sił swoich i w ten sposób, a na tej drodze, aby z tego co czynicie, był dorobek dla ogólnych interesów narodu polskiego... Nie macie tam rodakom swoim w głowach, nie psnijcie sere prostych, ale pociągłych i nie zaciemniajcie im wzroku, — doktrynerskie zaś teorie polityczne zostawcie na banalne gawędy przy kuflach piwa. W sprawach szerszej polityki na trybunę nie włączcie, bo ona nie dla was — nie każdy umie mówić, kto ma gębę, ale każdy powinien słuchać, kto ma uszy. Kraj, wasz rodzinny kraj, ma prawo was sądzić, choćbyście tam mieszkali, gdzie pieprz rośnie — wy zaś z nabożeństwem i uczciwem sercem dobrych synów, musicie kochać to, co my tn kochamy i nienawidzić, co my nienawidzimy... Jeśli chcecie stawiać sobie inne ołtarze i czcić innych bogów — wolna droga, tylko już nie do Polski.

Nieboszczyk Lam.

## Von Kramst

przez

Autorkę „Opowiadań“

(Ciąg dalszy patrz Nr. 65 „Gońca“).

— Dobrze, — odezwała się do towarzyski — po fajerwerkach, udamy się zaraz do biedaka, — czemu jednak nie zaraz?

— Doktor był u niego, — odpowiedziała bankierówna — mój biedak został już opatrzony.

— Mówisz, Irenko, że złamał nogę?

— Tak, zawieszając lampiony, spadł z drzewa... Jest to sierota, chłopiec stajenny, nie ma rodziny, któraby dbała o niego... Kazałam go przenieść do chaty za parkiem i zostawiłam przy nim felczera... W tej chwili odwiedzić go nie mogę, bo muszę pierwszej widzieć się z ojcem... dopiero po fajerwerkach...

— Powiedz mi gdzie jest ta chata, a pójdę sama...

— Co znowu, Jadwisiu! czyżbyś się nie obawiała iść aż nad rzekę, bez przewodnika! gdzie tyle nieznanej gawiedzi rozbiegło się dzisiaj po całym Drzazgowie?

— Ja, obawiać się?... czego?...

— Nie, nie, pójdziemy razem, po fajerwerkach, a przytem, dla bezpieczeństwa, zabierzemy z sobą kogoś ze służby.

Siedlicki nie mógł już dosłyszeć dalszego ciągu rozmowy, gdyż Irena przyspieszyła kroku, a panna Zapolska zdążyła przy niej do pałacu i wkrótce obie zniknęły z przed oczu rządu.

— Wróci tutaj, myślał — chodzi o kogoś chorego... wróci niezawodnie.

I poszedł dalej, w celu odszukania chaty nad rzeką. Na łące rozejrzał się. Ani śladu żadnego budynku. Załopotano coś w szuwarach nad rzeką. Siedlickiemu wydało się, że słyszy przyciszoną rozmowę ludzką. Cóż go mogą dzisiaj obchodzić gwary, chociażby nawet ludności całego świata? Jego ucho pożąda jedyne go głosu... głosu, który koł cierpienia Michasia.

U wypróchniałej wierzby, nad wodą, stało przymocowane czółenko, Siedlicki zatrzymał się przy niem, bo poznał, że było

ono dworskie, z Żerdzi. Nieraz Jadwiga przeprowiała się w niem do chorych w Wilczance, zwykle wtedy, gdy most zepsuły kry wiosenne, lub powódź. Na dnie statku leżały dwa drągi z przymocowaną do nich siatką na ryby, oszczep żelazny i pęk łuczycywa; widocznie ktoś z dworskich żerdzińców zapędził się aż tu, na połów nocny.

Z za szuwarów, jakby o kilka staj od czółenka, doleciał go znowu szmer jakiś niezwykły, niby pluskanie po wodzie, niby cicha rozmowa kilku głosów.

— Rybacy, — pomyślał — i już miał zamiar udać się dalej na poszukiwanie owej chaty, o której wspomniała bankierówna, gdy nagle od strony parku rozległ się przeraźliwy krzyk, który nim szarpnął tak gwałtownie, że się zachwiał i omal nie runął na ziemię.

Po krzyku, nastąpiło przyspieszone jakieś tupotanie ciężkiego chodu, a nawet szmer od szuwarów zmienił się w wyraźne głosy ludzkie, poczem garstka ludzi, czy duchów, wypadła od rzeki na łąkę, jednocześnie prawie ktoś wybiegłszy z alei parkowej zdążył z jakimś ciężarem do tej gromadki; ciężar ów, śnać żywy, szamotał się w rękach unoszącego.

Siedlicki doznał jakby załsnienia wzroku, przetarł oczy, pot zrosił mu skronie, głos tego krzyku wprowadził go w chwilowe osłupienie.

Tymczasem, gromadka owych ludzi porwała z rąk nadbiegającego ów ciężar, a zarzuciwszy nań ciemną płachtę, poczęła go unosić w szuwarach.

— Na pomoc! — wykrzyknął jeszcze ten sam głos.

Wtedy Siedlicki, jak zwierz raniony, z rykiem rzucił się ku szuwarom, tratował krzaki, trzcinę, sitowie, deptał i walił pięścią zawady, aż dopadł do rzeki.

Nie było wątpliwości, głos wzywający o ratunek był głosem panny Zapolskiej. Przy blasku księżycowym, ujrzał ją teraz spowitą w ciemną płachtę, leżącą na dnie łodzi. Jednym rzutem oka objął scenę, na której widok ryknął powtórnie i począł kłapać zębami, niby szakal, gotów do chwycenia za gardło upatrzonemu nieprzyjaciela.

Tych nieprzyjaciół było sześciu w czółnie; Siedlicki nie mógł rozpoznać, kto oni tacy; wszyscy w czarnych oponczach, w zasuniętych na oczy czapkach, z usmolonemi sadzą twarzami; zanim rządca stanął nad wodą, oni ujeli za wiosła i poczęli szybko odbijać od brzegu. Siódmy, ten, który w parku porwał pannę Zapolską, poskoczył w szuwar, skrył się i zniknął natychmiast z oczu Siedlickiego. Zdawało się rządce, że w nim poznaje wilczańskiego młynarza, zdawało mu się również, że i łódź była z Wilczanki; ale brakło czasu na zastanawianie się nad temi szczegółami.

— Zbójce! — krzyknął i chciał rzucić się w pław za łodzią; lecz w tej chwili jeden z przewoźników uderzył go wiosłem po głowie; wiosło nie padło mu wprost na ciele, koniec jego osunął się tylko po czole uderzonego, zawadziwszy o brew i oko.

Siedlicki uczył coś ciepłego, co spłynęło mu na policzek, uczył nagły ból oka i zaćmienie wzroku, lecz na to nie zwracał już żadnej uwagi. Rabusie odpłynęli na nurt, a łódź ich, wiosłowana przez kilka par rąk, mknęła szybko, oddalając się od niego.

Rządca powtórnie chciał się rzucić w pław za uciekającymi, gdy nagle przypomniał sobie, że widział nieopodal czó-

łenka, przymocowane do wierzby. W kilku skokach był już przy wierzbie; z furją pospiechu targnął za sznurek, odczepił statek, wskoczył weń i odepchnął się od brzegu. Lekkie czółenka porwała woda, Siedlicki sunął w pogoń po drobnej fali.

Z początku nie mógł nic dojrzeć; zawadzały mu szuwar nadbrzeżne, krętość rzeki, zawadzało też i oko krwią zalane; przetarł je rękawem naprędce i z podwójną siłą zaczął wiosłować.

— Muszę ich dopędzić — powtarzał sobie. Gdyby jednak wysiedli na ląd... Łódź zdradziłaby ich wtedy... nie zdążą jej wciągnąć w trzciny.

I począł zwracać uwagę na brzegi, przeglądając jednym okiem zarośla nadbrzeżne.

— Młynarz... tak, to on! — myślał dalej, — łódź wilczańska... a ci... to chyba żydzi... mowa żydowska... słyszałem.

Zżymał się wewnątrz, bo nie mógł pojąć celu tego zamachu na pannę Zapolską. Naraz zatopił głębiej wiosło i skurczył się, jakby z bólu.

— Von Kramst! zawołał głośno. Ogarnął go szal dziki.

— Wydrę ją pazurami z rąk zbirów — szeptał — choćbym tych sześciu miał potopić, jednego za drugim... choćbym von Kramsta miał zamordować... choćbym się oddał zaraz w moc djabła... Zginę... przepadnę... tylko niech ona nie dozna przykrości!.. Boże miłosierny! Ty widzisz... jam zbrodniarz... ale ona... gołąbka... Panie Zapolski — przyzywał — dozwól zbrodniarzowi ratować jego ofiarę!..

Rosły w nim siły, prostował się i straszny był w tem rozgorączkowaniu swoim; obłany krwią, która mu ściekała z czoła, z wysadzonem okiem, którego powiekę krew zasklepiła, z rozwianym siwym włosem, wyglądał jak upiór, goniący za zbiegłą upiorycą.

Nagle poderwał się z wiosłem na czółenku, bo dojrzał o sto kroków przed sobą łódź, którą ściagał; mknęła ona szparko korytem rzeki, sześć głów sterczało nad nią, a załoga jej nie powiększała się w drodze.

Teraz Siedlicki, z otwartych wód, pokierował czółenkiem do brzegów; tak płynąc środkiem rzeki wydało mu się nieporęcznie, ile że pogoń jego, oświecona księżycem, który jeszcze nie zszedł, mogłaby obudzić czujność przewoźników; zresztą, potrzebował obmyśleć plan, w jaki sposób wykona napad na łódź, aby z niej zmieść wszystkie te głowy sterczące nad nią, zachowując od szwanku jedną, jedyną, tę złotowłosa, którą widział wczoraj pochyloną nad wezgłowie chorożego Michasia.

Siedlicki trzymał się już stale brzegu, a w przewidywaniu walki, jął rozpatrywać się w przygodnej swej amunicji. Miał oszczep, sieć, pęczek łuczycywa, a w dodatku miał wiosło.

— Gdyby tak natrzeć na nich, a oszczepem postrącać to plugastwo w rzekę — myślał. Nie — odpowiadał zaraz sobie — czepiać się to będzie krawędzi łódki... Broń Boże, wywrócić!.. Nie, nie! zły projekt!.. Bóg wie, co począć... Dałbym ja radę, lecz chodzi mi o gołąbkę... Ba, przecież nie popłyną z nią do Wisły, a Wisłą do Gdańska — dodał, gdzieś wylądować muszą, a wtedy..

Rabusie nie myśleli zgoła o Gdańsku, wszelako zdążyli w dół rzeki, ku Wiśle.

Już dniało, gdy łódź przestała pruć fale środkiem rzeki, a zbliżywszy się do brzegów, płynęła teraz linią, którą wybrał sobie przed godziną Siedlicki.

— Bacność! myślał rządca — zbójce coś przedsięwiorą. I wyteżył jedyne oko, drugie bowiem, w opuchnięciu od brwi do górnej szczęki, przedstawiało jedną, zapiekłą ranę.

Przed płynącymi roztaczał się malowniczy krajobraz, na widnokregu, o dwie wiosły najdalej, rzeka dobiegała kresu, a wprost niej — upust, szeroka, sina wstęga wód, różniących się od niej kolorem, — Wisła.

— Jesteśmy trzy mile od Drzazgowa — pomyślał Siedlicki.

A w tej chwili z łodzi ozwał się świst przeciągły i wnet świśnięcie ozwało się na łodzi.

Siedlicki, płynąc w oddaleniu za łódką, teraz podrzucił energiczniej wiosłem. Brzeg porastał olszynką, która się tuż prawie kończyła. Rządca znał tę olszynkę, za nią stała karczemka spustoszona przez wyiewy; od karczemki szła dróżka, raczej szły manowce, któremi czasem jeżdżono do Janowa dla skrócenia jazdy, jeśli nie było roztopów. Manowcami temi omijało się Lublin, a przez lesistą okolicę można było dotrzeć tędy nawet do Tomaszowa i dalej.

— Tu wasza stacja, ptaszki! — powiedział sobie w duchu Siedlicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Teatr.

W martwym sezonie letnim, p. Fiszer wystąpił w bieżącym tygodniu ze swoimi monologami na scenie teatru skarbkowskiego i gorąco oklaskiwany był przez licznie zebraną publiczność, która przyjmuje zawsze serdecznie ntalentowanego i ulubionego artystę. Dowód to, że we Lwowie teatr letni tak jest potrzebny, jak dobra woda, świeże powietrze i... dobry humor...

## Telegramy »Iskry«.

**Petersburg.** Jeden z członków kongresu więziennego oświadczył, że dopiero teraz zbadała została kwestja, dlaczego w Rosji tak powszechnie kradną — dlatego, właśnie, że według zapewnień ministra Durnowo, rosyjskie więzienia, są idealnie dobrze urządzone, więc kradną ludzie, aby się do nich dostać.

**Warszawa.** Na grobie Wisnowskiej, kułka ustała sobie gniazdo w samym środku wieńca, który tam, złożył generał Palićyn.

**Kraków.** Nadeszło tu pismo od lwowskiej izby adwokackiej, w którym się usprawiedliwia, że dlatego urzędownie nie wzięła udziału w pogrzebie Mickiewicza, ponieważ autor w *Twardowski*, nazwał adwokata vel patrona kundlem i to jeszcze wylizującym rondel.

**Poznań.** Biskup wojskowy Assman, który tu przybył dla bierzmowania katolików w wojsku, przejeżdżając około arcybiskupiego pałacu, uśmiechnął się pożądliwie.

**Paryż.** Na przyjęciach u ambasadora rosyjskiego, podawano kwas moskiewski do picia. Obecnie prefektura policji, prosiła ambasadora, aby zaniechał tego z powodu pogłosek o cholery, dla której ten kwas moskiewski jest wabiem...

## Drobnostki humorystyczne.

W winiarni.

— Więc jesteś pan odpowiedzialny za to wino?..

— Naturalnie — przyrzadzam go przecież sam...

W sądzie.

— Obwiniony, schwytano cię, gdy miałeś rękę w kieszeni tego pana...

— Grzmiało wtedy — wsadziłem rękę do kieszeni, myślałem, że do mojej...

Na spacerze.

— Kawalerowi nie robi się mdło paląc papierosy — kawaler taki młody jeszcze.

— Przyczyczajam się pomalutku do nudów tego życia...

To pewne.

— Czy ty myślisz, że mąż oszukany musi mieć koniecznie głupią minę?..

— Minę niekoniecznie, ale sam jest zawsze głupi..

Dobra rada.

— Proszę pana dozorcę, zgubiłam tu w tym ogrodzie bransoletkę...

— Kiedy?..

— Wczoraj z rana...

— No to przyjdź pani wieczorem, może się znajdzie taki, co ją znajdzie...

### Doniesienia różne.

× Czytamy w „Gwieździe Detroitkiej, wychodzącej w Ameryce w Detroit o:

**Furmach W „Hofa Parku“ i „Pułaski“.** Wielu jest rodaków naszych, którym, uzbierawszy sobie mały kapitał, nprzyszyły się życie miejskie i uciążliwe, niestała, a przede wszystkim źle płatna praca. Każdy więc, ktoby chciał zostać niezależnym, niechaj uda się na farmy, a będzie tam sobie panem, któremu wdzięczna rola za jego pracę sówite przyniesie zyski. Jednymi najlepszymi osadami, w których setki rodaków naszych się osiedliło i za to z wdzięcznością dziękują Bogu, są „Hofa Park“ i „Pułaski“ w Minnesocie, gdzie im się wszystko wybornie powodzi, mają swoje kościoły i szkoły, w których chwala Pana Boga i dzieci na dobrych polaków i obywateli kraju tego kształca.

### Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

**Wny Choiński w Milwaukee (Ameryka).** Pięniądze odesłano nam już przez Hamburg. Prenumerata Pańska zapłacona jest za cały rok 1890. Gdy odbierzemy wiadomość, jakie numera zaginęły, natychmiast wyślemy.

**Wny Hof w Milwaukee (Ameryka).** Otrzymaaliśmy przekazem pocztowym 23 złr. 16 ct. Ogłoszenia poprzednie zapłacone, a prenumerata po dzień 1. lipca 1890 r. Będziemy tak umieszczać, jak pisaliśmy.

**Wny Peche w Krakowie.** Obecnie korzystając nie możemy, gdyż miejsce mamy na dłuższy czas zajęte.

### Nadesłane.

## Dr. Teofil Stachewicz

lekarz specjalny do chorób

**płuc, gardła i nosa**

ordynuje od 3—5., pl. Marjacki l. 8. — Telefon 284. 5058 10—10.

## Pierwsza w Galicji krajowa Fabryka BRACI KAMSLER w Podgórzu pod Krakowem.

Na ogłoszenie tej fabryki zwraca się szczególną uwagę P. T. rolników, architektów, inżynierów, fabrykantów, majstrów, rzemieślników i wszelkiego rodzaju przemysłowców. Jest to **najobfitsze, najlepsze i najtańsze** źródło zaopatrzenia się w potrzebne artykuły, wyrabiane **z doskonałego materiału i nadzwyczaj trwałe.** 4962 24—12

**Zwracamy uwagę** na ogłoszenie **Dra Freysingera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szczepienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod każdym względem zasługuje na publiczne znanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako specjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona została medalem rządowym, sama czynność wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom gorąco zalecamy, aby po krowiankę do szczepienia ospy swoim dzieciom udawali się wprost do **Dra Freysingera w Lisku**, a mogą być spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w ogłoszeniu. 4800 12—11

Restauracja p **Zółkiewskiego w Truskawcu**, prowadzona uczciwie i sumiennie przez jej właściciela, zyskuje sobie coraz większe uznanie leczącej się publiczności, która umie ocenić znaną pracę i spełnianie swoich obowiązków. P. Zółkiewski, fachowiec w swoim zawodzie, zakład swój postawił na pierwszorzędną stopie, a prowadząc go z wzorową czystością i prawdziwie po europejsku, ma to zadowolenie, że gości jest u niego zawsze pełno, a po spożytym posiłku, zadowolenie widnieje na każdej twarzy. Kuchnia jest smaczna, zdrowa a nawet wykwiwna, a służba znajdująca się pod energiczną ręką, jest na skinienie gości 5123-6-4

**Dr. Meller**  
okulista i operator  
szkoły wiedeńskiej i berlińskiej  
ordynuje od 9 — 12 i od 4 — 6  
ulica Jagiellońska liczbą 6.  
we Lwowie. 5115-8-5

Z Trembowli.  
Z różnych stron dochodzą nas wiadomości, że hotel p. **Markusa Stajnika w Trembowli**, urządony został z ogromną wygodą, komfortem i prawdziwie po europejsku. Służba zorganizowana jest wybornie, a znajdująca się przy hotelu restauracja, odznacza się smaczną i zdrową kuchnią. P. **Markus Stajnik**, jako uczciwy i rzetelny przemysłowiec, z całą sumiennością wziął się do interesu, który też rozwija się szybko i przynosi uczciwe zyski. (5121-6-4)

Nadesłano nam do umieszczenia artykuł następujący: 4939 5—3

Zwracamy szczególną uwagę na firmę pana **Arnolda Wenera**, posiadającą swoje biuro przy ulicy **Sobieskiego l. 3** we Lwowie. Firma ta, znana w świecie kupieckim i obywatelskim od dawna z rzetelnością i szerokich stosunków handlowych, zajmuje się stawianiem kaflowych pieców we wszelkiego rodzaju lokalach i mieszkaniach. Piece te wykwiwnie i stanowiące prawdziwą ozdobę każdego mieszkania, dostarcza pan **Werner** ze sławnej europejskiej fabryki **Hardtmutha**, oraz z krajowej fabryki z **Głińska**. Pan **Werner** własnymi swoimi fachowymi robotnikami wykonywa stawianie pieców z największą akuracnością i z prawdziwym smakiem artystycznym, co do struktury i koloru, przy tem ceny obliczane są bardzo umiarkowanie, a robota nskutecznia się szybko — zresztą, firma pana **Arnolda Wenera** jest tak solidarna, że nie potrzebuje żadnych reklam, a kto raz z nią wejździe w stosunki, to z pewnością pozostanie w nich raz na zawsze. Dodać trzeba, że piec kaflowy wymogom higienicznym odpowiada w zupełności i oprócz tego tyle oszczędności w opale daje, że przy dostatecznym obliczeniu nadwyżki, kosztu, porównując z piecami kamiennymi, w jeđnym roku pokryte być mogą.

Wiadomą jest rzeczą, że dobre i wystające piwo nie tylko jest smacznym i orzeźwiającym, ale co ważniejsza, także zdrowym napojem. Żeby wszelkim wymaganiom zadośćuczynić, nie szczędziła firma **Beck i Trichtel w Sniatynie** trud i kosztów, aby w browarze swoim wyrabiać doskonale, zdrowe i smaczne piwo, które też u publiczności zjednało sobie ogólne pochwały. 5054 16—3

Piwo pochodzące z lwowskiego browaru **Lilienfelda i Spółki**, uznane jest powszechnie za szczególnie doskonale, na co się zwraca baczną uwagę P. T. Publiczności. 5033 8—5

**Julusz Herz w Nowym Targu**, poleca Szan. P. T. Publiczności, swój wzorowo i z wszelkimi wygodami urządony hotel, z nslugą chętną i uczciwą — porządek w tym hotelu panna na każdym kroku, a ceny bardzo przystępne. 5134—8—2.

Browar pod firmą **Szmelkesa** we Lwowie przy ulicy **Janowskiej** poleca piwo swego wyrobu zdrowe, smaczne i wystające. 5034—4—3

**Nowo założona**  
**Warszawska fabryka luster**  
we Lwowie,  
ulica Jagiellońska l. 6.

Wykonuje wszelkie w zakres fabryki wchodzące roboty i przyjmuje lustra zepsute do odnawiania.

Wielki wybór luster gotowych, oraz skład szyb tańszych. 5135 2—1

**Nowa cukiernia**  
przy ulicy **Sławkowskiej l. 22**  
w **Krakowie**,

poleca wielki wybór rozmaitych ciast, tortów, cukrów deserowych, karmelków 5136 1—1 i czekolady

w różnych gatunkach.

Oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję

po cenach najumiarkowańszych.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z wysokim poważaniem

**Marceli Nastaborski.**

**Restauracja**  
**Naftalego Welfelda**  
w Jaśle

urządzona z komfortem, zaopatrzona w dzienniki polskie i niemieckie, posiadająca kuchnię wzorową, z której potrawy wychodzą smacznie i zdrowo przyrządzane, poleca się Szanownej Publiczności. 5132 4-2.

**Pracownia stolarska**  
**Piotra Janellego**  
w **Stanisławowie**  
przy ulicy **Lipowej, liczbą 34**  
poleca swoje  
wroby stolarskie wykonane sumiennie i gustownie.

Zamówienia wykonują się tanio i spiesznie. (5048-4-3).

**Willa pod „Pagatem“**  
w **Krynicy**

położona tuż obok samego gmachu kąpielowego, mająca 30 pokoi porządnie umeblowanych, suchych i wygodnych — po cenach umiarkowanych. — W domu restauracja dla wygody gości tania i zdrowa. 5131 5-2.

Codziennie świeże **Masło** niesolone z dóbr arcyksięcia **Albrechta 1 kilo 1 złr. 10 ct.** Kuchenne stołowe **75 ct.** **Wiśnie** hiszpańskie do smażenia **40 ct.** **Czeresnie, agrest i porzeczki.** **Bulion** litewski wyborowy **kilo 3.40 ct.** **Grzyby** wyborowe suszone po **1 złr.** **Warzywa konserwowane** boheńskie, ziemniaki młode „rogalki“ po **6 ct.** kilo. **Sarnina** świeża po **65 ct.** **Wino** węgierskie i francuskie **Koniak** prawdziwy francuski po **2 złr. 75 ct.** butelka. Różne wódki i likiery poleca

**h a n d e l**

**Karola Knorcka**  
w **Krakowie**

przy ulicy **św. Jana liczbą 1.**  
(dom Wgo dra **Pareńskiego**).  
(5137-3-1)

**Dr. Bronisław Csillik**  
otworzył  
kancelarię adwokacką  
w **Tarnopolu**  
ulica **Pańska dom p. Steina,**  
**I. piętro.** (5043-10-7)

**Dr. Ignacy Tiegemann**  
adwokat krajowy  
otworzył kancelarię w **Drohobyczu**  
Rynek w domu p. **Leizora Gartenberga.**  
5123 6-2.

**J. P. Klein**  
**Fabryka maszyn i gisernia**  
**Biała przy Bielsku.**

Wyrabia wszelkiego rodzaju maszyny w zakres, wielkich fabryk wchodzące. Roboty wykonywane są z wzorową akuracnością. Wszystkie wynalazki i postępy w mechanice i technice zastosowane są przy wyrobach maszyn i ich konstrukcji w tej fabryce. — Wszelkie zamówienia uskutecznią się najstaranniej i szybko.

**Daje się maszyny także na raty**  
Roboty wykonywują się pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów i techników. Wszelkich objaśnień, oraz cenników udziela fabryka najchętniej i na każde żądanie. (4862-10-9).  
Ceny umiarkowane.

### Ogłoszenie.

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż nasza

## Odlewnia żelaza i metali w Podgórzu

wykonujemy wszystkie odlewy w zakres handlowy, budowlany i maszynowy wchodzące i możemy wskutek racjonalnego i postępowego urządzenia takowe w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach skutecznie.

Wszelkie zamówienia upraszamy nadsyłać do naszego biura pod adresem: 4944-24-12.

## Bracia Kamsler w Krakowie

ulica św. Gertrudy, liczba 19.

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

## KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom. przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces. Zakład Krowiankowy w Lisku po cenie 60 ct. za fiolę szklaną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego w Lwowie i Lepiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger, lekarz miejski. W Lisku. 4787—19 st.

## ANTONI ROZMANIT KRAKOW.

### Fabryka parowa Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).

Surogat Kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykorję krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykorjową Kawę perłową.

Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 5060 st. —13

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produktu zagraniczne, żywią niepełną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwym poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnikami w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

## Robert Schneider

Fabryka

## maszyn i gisernia

Specjalny wyrób

## przedzalni i maszyn apreturowych

Biała przy Bielsku.

Zaszczycona medalem na Wystawie krajowej w Krakowie, Bielsku, Gracu, Wiedniu i Görlitz.

Wyrób doskonały i z całą ścisłością techniczną wykonywany.

Cenniki posyłają się na każde żądanie, jak również wszelkie wyjaśnienia. Ceny o ile możności niskie. (4863-8-7).

### Zniżenie cen.

## Kąpiele ciepłe i zimne, łaźnia parowa i ziołowa tusze rozmaite i baseny,

z największym komfortem urządzone na wzór podobnych zakładów europejskich i z największą czystością utrzymywane tylko

## w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, przy plantach.

Najdawniejsze, najbardziej renomowane kąpiele w Krakowie.

Kąpiele mineralne na żądanie. Kuracja masażem.

### Ceny niższe od Nowego Roku.

Bilety abonamentowe dla Sz. Gości wydają się pod nader korzystnymi warunkami. — Dla pp. Oficerów i uczące się młodzieży ceny niższe.

4677 st. —2

## Centralne Biuro Posad i Sług Jana Litwińskiego we Lwowie

Na sezon kąpielowy

Osoby do towarzystwa z językiem polskim, niemieckim, węgierskim i francuskim; guwernantki i bony różnej narodowości, panny służące, oraz wszelką służbę.

(5080-5-5.)

## Droguerja i Perfumerja D. Ludkiewicza i Sp.

w Przemyślu

ulica Kazimierzowska (dawniej Lwowska).

Poleca P. T. Publiczności:

Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty,

proszki i wodę do konserwowania zębów, środki do farbowania włosów, w ogóle, artykuły w zakres kosmetyczny sięgające, również poleca skład ziół lekarskich i preparatów chemicznych, do celów leczniczych, jako też i technicznych. Herbatę chińską znakomitą, jako też Wino Malaga i t. p.

Pokost domowego wyrobu przedko schnący, farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materji wełnianych, jedwabnych i t. p., lak domowy kopalowy i inne, brzozy w płynie, lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadania jej połysku, najlepszy kit do porcelany, karuk stolarski, karuk rybi, gąbki, pendzle i t. p. 4970 10—9

Zawiadamiam P. T. Panów Interesantów, iż z dniem 1. kwietnia b. r. przeniosłem moje biuro do domu przy ul. Florjańskiej, liczba 43, II. piętro. (5068-15-8)

Władysław Rausz, architekt budowniczy.

## Louvre

Kraków, Sukiennice 16.

Wiosenne towary już nadeszły paryskie i wiedeńskie:

Kapelusze damskie od zhr. 2.50 do 30 zhr.

Gorsety paryskie od zhr. 2.20 do 20 zhr.

Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki

Parasole i parasolki paryskie.

Wachlarze.

Boa piórowe, angorowe, koronkowe. (5065-12-11)

Suknie pasowane.

Kwiaty, Pióra, Egretty.

Najbogatsza perfumerja francuska i angielska.

Oryginalna woda kolońska. Generalna reprezentacja firmy londyńskiej Zeno.

Wysyłki na prowincję i do Królestwa.

Katalogi gratis.

## IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Transwers.

### Szozawy alkaliczne słone, jod i brom

zawierające właściwości skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfistycznych, reumatyzmie, nieżyłtach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rzlicznych chorobach kobiecych. (5126 6—2).

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żentyca, Inhalatorium.

### Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na trzy sezony od 20. maja do 30 września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie c 1/3 tańsze.

Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki b. asystent kliniki uniwersyteckiej Jagiell. Lekarz Zakładowy.

Zastępstwo sprzedaży wód mineralnych, soli i jodu na kąpiele domowe: WW. Goldbaum, Mendrochowicz, Mikolaseh, R. Weinreb we Lwowie, w aptekach miejscowych i prowincjonalnych, oraz w składach wód mineralnych. Prospekta rozsyła bezpłatnie. Dyrekcja.



Poleca SWOJE WYROBY, jakoteż wszelkie materiały budowlane.

5061 st. —2

## K. ZIELIŃSKI

mechanik i optyk

Kraków, Rynek, linia A — B, liczba 39.

Poleca znaczny wybór okularów, ewikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędných fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanymi szklami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą reperacje wykonuje bezwzględnie.

Ceny bez konkurencji. (5069-st.-2)

## Największa krajowa fabryka mebli giętych Braci Holzer

w Krakowie

ulica Skawińska Nr. 10.



Poleca wszelkiego rodzaju meble gięte wyplatane trzcina własnego wyrobu, oraz przyjmuje do wyplatania zniszczone siatki do krzesel, foteli, kanapek i t. p. po bardzo umiarkowanych cenach.

Wszelkie zamówienia skutecznie się szybko i rzetelnie.

Illustrowane cenniki wysyłają się na żądanie gratis. 5098 st. 7

## Ludwik Oplustil

właściciel pralni we Lwowie

przy ulicy Kościuszki liczba 7

przyjmuje do prania bieliznę zwykłą, wykwiętą, oraz koronki i hafty. — Wszelkie zobowiązania wykonywa rzetelnie i sumiennie, z czem się poleca P. T. publiczności.

(5108-3-2)

## W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów jakoteż (4977-8-3)

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Kraków, Rynek gł. Nr. 30.

## Restauracja Filipa Weisa

przy placu Chorążczyzny (naprzeciw łaźni Ducheńskiego)

we Lwowie,

urządzona z komfortem, zaopatrzona w dzienniki, posiada bilard najnowszej konstrukcji, kuchnię zdrową i smaczną, wszelkie napoje, oraz różnorodne piwa butelkowe, na które przyjmuje zamówienia i odsepa do domu. Ceny umiarkowane, usługa szybka i rzetelna. 5112 3—3

## Hotel Pollera

w Krakowie przy placu Św. Ducha.

z komfortem urządzonej, usługa szybka, ceny bardzo umiarkowane, poleca się Szan. P. T. Publiczności. (5083-4-4.)